

Świński interes

Wyobraź sobie grupę ludzi, którzy w Stanach Zjednoczonych spowodowali znacznych rozmiarów zatrucie powietrza, przyczynili się do zabicia milionów ryb z powodu zanieczyszczenia rzek oraz z niewyobrażalnym okrucieństwem obchodzili się z setkami milionów zwierząt hodowlanych. Czy ci ludzie to terroryści? Nie, to legalnie działająca firma, zajmująca się przemysłową hodowlą świń. Jak relacjonuje niedawny numer znanego miesięcznika „The Ecologist”, właśnie ci ludzie coraz bardziej zdecydowanie wchodzą na polski rynek i chcą z naszego kraju uczynić bazę wypadową do podboju rynków europejskich.

Kim jest Smithfield Foods?

Ci ludzie to firma Smithfield Foods - największy na świecie producent wieprzowiny. Swoje farmy i rzeźnie posiada w USA, Brazylii, Meksyku, Kanadzie, Francji i Polsce. Od 20 lat, zaczynając w Północnej Karolinie w Stanach Zjednoczonych, firma Smithfield Foods konsekwentnie buduje swój potencjał w oparciu o przemysłową hodowlę świń. Strategia szefów firmy polega na przejęciu kontroli nad wszystkimi aspektami produkcji wieprzowiny: od prosiąt aż do kotleta schabowego. To wszystko oczywiście w ogromnej skali. W Bladen Country, Smithfield Foods wybudowało największą na świecie rzeźnię, gdzie każdego dnia zarzyna się 30 tys. świń.



Rys. Archiwum

Zanim jednak to inteligentne zwierzę skona, spędza swe pożałowania godne życie w ciasnych metalowych boksach, pozbawione światła, ruchu, miękkiego legowiska czy kontaktów z innymi świniami. Żeby zwierzęta mogły jakoś przetrwać te warunki, karmi się je paszą z antybiotykami oraz innymi dodatkami zawierającymi metale ciężkie. Wszystko to oczywiście później trafia do wody i gleby. Świnia „produkuje” dziesięć razy więcej nieczystości niż człowiek. Jedna farma w Utah licząca 850 tys. świń wytwarza więcej fekaliiów niż cała populacja Nowego Jorku, licząca 8,5 miliona ludzi. Duże miasta w bogatych państwach oczywiście oczyszczają swe ścieki, Smithfield zaś po prostu

wypompowuje je nieoczyszczone na pola, skąd następnie dostają się do wód gruntowych lub razem z deszczem spływają do rzek i jezior. Ścieki te zawierają prawie 400 niebezpiecznych substancji: metale ciężkie, antybiotyki, hormony, pestycydy oraz dziesiątki groźnych wirusów i bakterii.

Długa lista grzechów

Zanieczyszczenia pochodzące z przemysłowej hodowli świń zatrują wody gruntowe w 34 stanach Ameryki Północnej. W samym tylko 1998 r. Smithfield został ukarany grzywną 12,6 mln dolarów za naruszenie 6900 (sic!) razy amerykańskiego prawa Clean Water Act. Uważa się, że w 1993 r. zarazki z farmy były odpowiedzialne za skażenie wody w Milwaukee. Połowa populacji miasta (400 tys. ludzi) odczuwała objawy zatrucia, a 114 osób zmarło.

Jeszcze 15 lat temu Północna Karolina miała jedne z najczystszych zasobów wodnych w USA. Dzisiaj jej wody należą do najbardziej zanieczyszczonych. Fekalia z jednej tylko farmy zabiły około miliona ryb w Neuse River w 1995, a mniej więcej 100 milionów ginie ciągle każdego roku. Jedną z bezpośrednich przyczyn tego faktu jest bakteria *Pfiesteria piscicida*, która powoduje także trudno gojące się rany, zaburzenia oddechowe i uszkodzenia mózgu u ludzi pływających w zatrutej wodzie albo stykających się z zainfekowanymi rybami. Z tego powodu władze stanowe Maryland były zmuszone zamknąć dla ludzi rzeki wpadające do Zatoki Chesapeake.

Wielkie farmy wytwarzają również gazy, których zapach wyczuwalny jest na wiele kilometrów. Okoliczni mieszkańcy skarżą się, że nie są w stanie nic zrobić, bo wszystko nasiąka świńskim odorem. Badania naukowe dowodzą ponadto, że gazy takie jak siarkowodór, amoniak czy metan powodują wiele chorób płuc, oczu i układu pokarmowego. Pomiarzy ekspertów wskazują, że farmy siedmiokrotnie przekraczają normy w zakresie zanieczyszczenia powietrza.

W przeciągu zaledwie 23 miesiące (między 1999 a 2001 rokiem) Smithfield i ich partnerzy zostali ukarani aż 55 razy za łamanie prawa ochrony środowiska.

Jak działa firma?

Podobnie jak każda duża korporacja, Smithfield jest odpowiedzialny za niszczenie lokalnych rynków i drobnych producentów. Posiadając rzeźnię może dyktować warunki cenowe skupu świń od lokalnych, małych producentów mięsa wieprzowego. Zwykle ceny te spadają o połowę, co zmusza małe farmy do zaprzestania nieopłacalnej produkcji. Oczywiście wtedy Smithfield może przejąć załamującą się produkcję i w ten sposób zdobywać kolejne rynki.

W 1999 r. firma zakupiła polski Animex za mniej więcej jedną dziesiątą jego wartości. W ten sposób przejęła ogromną infrastrukturę dającą silną pozycję na rynku produkcji wieprzowiny. Ale na przeszkodzie w uzyskaniu monopolu stoi ponad 4 tys. rzeźni w kraju. W związku z tym Smithfield rozpoczął naciski na rząd, by ten zamknął konkurencję. Zabiegi te zakończyły się sporym powodzeniem, bo obietnicą ze strony rządu J. Buzka, że 50% z istniejących obecnie rzeźni zostanie zamkniętych. Władze argumentują, że wymaga tego nasze dostosowywanie się do standardów Unii Europejskiej. Argument ten powtarzany jak cudowna mantra jest jednak zupełnie nieprawdziwy. Regulacje Unii bowiem wyraźnie wskazują, że małe rzeźnie mogą być utrzymywane dla zachowania lokalnych rynków. W Niemczech, Francji czy Szwecji takie małe rzeźnie są nawet dotowane przez państwo, jeżeli przetrwanie lokalnych producentów i dystrybutorów żywności zależy od nich.

Polskie władze w jeszcze inny sposób ułatwiają życie Smithfields Foods. Po pierwsze: zalegalizowały niekontrolowane wykorzystywanie ścieków z farm, starając się jednocześnie złagodzić rygory ustawy o ochronie zwierząt. Po drugie: zezwoliły na wykorzystywanie do zakupu polskiej ziemi (co jest

obarczone wieloma barierami dla obcokrajowców) tak zwanej polskiej firmy wizytówkowej, którą w tym przypadku jest Prima Farms. Właśnie w ten sposób Smithfield jest w stanie przejmować bankrutujące PGR-y. Dzięki temu powstały farmy w Byszkowie i Zeńsku (Zachodniopomorskie) czy Wronkach Wielkich, Kozakach i Wyrandach (Warmińsko-Mazurskie). I po trzecie: rząd zaproponował subsydiowanie mięsa wieprzowego. W takich warunkach przedstawiciele Smithfield przewidują, że ich farmy w Polsce do 2006 roku będą zabijały na mięso 20 tys. świń tygodniowo, a dodatkowe 10 tys. będzie dostarczane przez rolników, którzy z firmą podpisali umowy kontraktowe.

Opór

Wszystkie te fakty budzą zrozumiałe zaniepokojenie wielu ludzi. Szczególnie zagrożeni czują się mali producenci żywności oraz mieszkańcy miejscowości i osiedli w pobliżu wielkich fabryk wieprzowiny. A. Nowakowski – wojewoda wielkopolski, biorąc pod uwagę protesty mieszkańców odmówił firmie wydanie pozwolenia na zakup jednego z PGR-ów dwa lata temu. Na niewiele się to jednak zdało, bowiem pół roku później minister środowiska stosowne zezwolenie wydał. Niemniej jednak dzięki stanowisku wojewody Smithfield nie uzyskał zgody na wylwanie gnojowicy, co zmusiło producenta do używania słomy w boksach.

W Wieckowicach (Zachodniopomorskie) dziesiątki lokalnych aktywistów protestowało przeciwko przejęciu przez Smithfield dawnego PGR-u. Miejscowa infrastruktura pozwala tam na hodowlę 500 krów i 500 świń, podczas gdy nowi właściciele wprowadzili do budynków 17 tys. świń. Farma jest oddalona od szkoły podstawowej o zaledwie kilkaset metrów. Uczące się tam dzieci skarżą się na mdłości i wymioty z powodu świńskiego odoru.

Polskie władze również coraz baczniej przyglądają się amerykańskiej firmie. Niedawno przeprowadzona kontrola 16 farm pokazała, że każda z nich narusza polskie prawo weterynaryjne i zdrowotne. Cóż z tego jednak, skoro grzywny wyniosły raptem kilka tysięcy złotych.

Co na to przedstawiciele Smithfield? Ich koronnym argumentem wobec protestów jest zdanie: „Nasi lokalni i narodowi oponenti są egoistami, którzy myślą wyłącznie o prawach zwierząt, a nie o wykarmieniu świata”.

A co my możemy zrobić? Najlepiej byłoby chyba nie jeść mięsa w ogóle, ale jeżeli już ktoś lubi, to niech unika taniej wieprzowiny sprzedawanej w supermarketach. Jest duże prawdopodobieństwo, że pochodzi ona właśnie z przemysłowej farmy. Dużo lepiej kupować mięso od sprawdzonego, lokalnego producenta.

Robert Kennedy Jr. napisał swego czasu: „Przemysłowa hodowla świń jest bardziej niebezpieczna dla naszego stylu życia i demokracji niż Osama bin Laden oraz globalny terroryzm”. Za tą wypowiedź został ukarany grzywną w wysokości 128 tys. dolarów. Czy ten zarzut jest rzeczywiście bezpodstawny?

Ryszard Kulik